

Ziemią historię człowieka mierzymy miarą roku kalendarzowego, którą wyznaczają ruchy ziemi i innych ciał niebieskich. My jednak, w tych rozważaniach będziemy używać kalendarza, po części nie z tej ziemi. Jego rytmu nie wyznaczają, ani gwiazdy niebie, ani pory roku, które w Polsce, niespotykaną gamą piękna zmieniają scenerię naszego życia. Rytm tego kalendarza wyznaczają sprawy, które dzieją się na i przy ołtarzu, tam wspominamy dzieje naszego odkupienia i tam dokonuje się tajemnica naszego osobistego zbawienia. Ponad dwa tysiące lat temu nad Betlejem zabłysło światło nadzwyczajnej jasności, narodził się Jezus, Syn Boży. Przyszedł oczekiwany Mesjasz. To wydarzenie stało dla większości ludzi początkiem liczenia czasu. Mówiąc o wydarzeniach historii dodaje przed narodzeniem lub po narodzeniu Chrystusa, chociaż dzisiejszy zlaicyzowany świat stara się o tym zapomnieć, mówiąc przed naszą erą, naszej ery. Tylko jak nie wykręcić te dwie ery wyznacza narodzenie Jezusa. To wydarzenie wspominamy 25 grudnia. Jest ono tak ważne, że Kościół przez cztery niedziele przed Bożym Narodzeniem przygotowuje się do tych świąt. Ten okres nazywamy Adwentem i on rozpoczyna rok liturgiczny, w rytmie, którego poznawać będziemy i karmić się mądrością polskich zwyczajów ludowych.

Adwent oprócz wspomnianego wymiaru ma inny ważniejszy, a mianowicie przygotowanie się na przyjście Chrystusa w czasach ostatecznych. Dzisiaj podkreśla się bardziej radosny charakter tego oczekiwania, dawniej to było także obecne, ale z podkreśleniem praktyk ascetycznych, którzy miały duchowo przygotować na święta Bożego Narodzenia, jak i też na ostateczne przyjście Chrystusa. W adwentowym wystroju kościoła i kolorze szat liturgicznych dominuje fiolet. Jest on znakiem pokuty, powagi, umartwienia i oczekiwania pełnego nadziei. To ostatnie znacznie najbardziej oddaje istotę Adwentu. Jest to radosne, pełne nadziei oczekiwanie. Atmosferę Adwentu pięknie wyrażają pieśni na ten okres. Jest w nich tęsknota i wołanie: „Niebiosą spuście nam z góry, Sprawiedliwego wylejcie chmury”. A pewność spełnienia obietnicy niesie otuchę i dyktuje słowa innej pieśni adwentowej przepełnionej radosnym oczekiwaniem: „Weselcie się ziemskie strony! Opuściwszy niebios trony, Bóg idzie na te niskości, z niewymownej swej niskości”. O narastającej radości spełnienia obietnicy przypomina także wieniec adwentowy z czterema świecami. Zieleń wieńca to wymowny symbol życia wśród jesiennego pejzażu zamierającej przyrody. Zieleń zamknięta w kręgu wieńca mówi, że chodzi tu o życie, które nie ma końca. W każdą kolejną niedzielę adwentu zapala się kolejną świecę wieńca adwentowego, która przypomina o zbliżaniu się święta i duchowym wysiłku, który powinien owocować wzmożonym światłem duchowym w naszej duszy, w naszym życiu.

W adwentowym wystroju kościoła jest także symbol spełnionej obietnicy. Jest nim udekorowana, najczęściej mirtem i niebieską kokardą świeca, zwana roratką. Jest ona

symbolem Maryi, która przed narodzeniem doświadczyła radości spełnienia obietnicy i doskonałego przygotowania się na jej przyjęcie. Święcę zapala się na Mszy roratnej sprawowanej świtem. Mszę sprawuje się w szatach liturgicznych koloru białego, który jest symbolem radości i chwały. Nazwa Mszy wywodzi się od słów łacińskich *Rorate coeli de super...* (niebiosa rosę spuśćcie nam z góry...). Tradycja odprawiania Mszy św. roratnej sięga czasów Bolesława Wstydliwego. W radosnej atmosferze roratnej Mszy św., dawniej był obecny także element przypominający eschatologiczny, przypominający o przygotowaniu na spotkanie z Jezusem w czasach ostatecznych. W katedrze wawelskiej na roratach król, prymas i przedstawiciele poszczególnych stanów podchodzili do ołtarza i zapali świece, mówiąc: „Jestem gotowy na sąd Boży”.

Atmosfera adwentowa kościoła miała także swój wpływ na życie codzienne wiernych. Na polach były już ukończone prace, spichlerze pełne plonów, a jesienne szarugi zapędzały ludzi do domów. W długie grudniowe wieczory dłużej przysiadzano w domu. Przy buzującym ogniu pod kuchnią zbierali się sąsiedzi i znajomi, niejednokrotnie wykonując różne prace, jak darcie pierza, robienie na drutach itp. A przy okazji był czas na rozmowy, wspominki, opowieści, przekazywano z dziada na pradziada. Zbliżające się święta dyktowały także rozmowy jak to dawniej świętowano. Wprawdzie kolęd nie wolno było śpiewać w Adwencie, ale można się było ich uczyć. Adwent był czasem wykonywania dekoracji na choinkę.

Główne przygotowanie do Adwentu miało charakter duchowy. Nie wystarczyło zewnętrznie przygotowanie do świąt, upamiętniających narodzenie Jezusa w Betlejem. Chrystus miał się narodzić w naszym czystym sercu. Do tego przygotowywały szczególnie rekolekcje adwentowe i niepowtarzalna atmosfera nabożeństw adwentowych, wśród których roraty najbardziej zapadały do serca. Wędrowało się nieraz kilometrami do kościoła. Na dworze szary świt i pierwsze zorze poranne. Najbardziej zapamiętałem ranne wędrowanie, gdy ziemia była ścięta przymrozkiem, a w powietrzu wirowały pierwsze płatki śniegu, które przypominały, że radosne święta są tuż, tuż. W niektórych okolicach dzieci zdążyły na roraty z zapalonymi lampionami. Był to piękny znak i symbol. Pośród adwentowej nocy pojawiały się światełka, które prowadziły do Matki Bożej, symbolizowanej płomykiem świecy roratnej. W adwencie milkły skoczne melodie do tańca, a wieczorami lub świtem w niektórych regionach Polski można było usłyszeć przejmujący głos dętego instrumentu pasterskiego, zwanego ligawką. Przypominał on o najważniejszym wymiarze adwentu, jakim jest przygotowanie na spotkanie z Chrystusem w czasach ostatecznych. Nawiązywał on do głosu trąb archanielskich, które wezwą wszystkich w czasach ostatecznych na Sąd Boży. Ale i ten przejmujący głos trąb łagodziło radosne oczekiwanie na pełne uroku i ciepła Święta Bożego Narodzenia.